

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIURA EKSPEDYCYI CZASU
wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWADZENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajenców za każdą publikację na stopień rządowy

Listy

niefrankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 24 czerwca.

Przedstawiliśmy wczoraj kwestyę kuratorzy zakładu Ossolińskich w obecnym jej stanie po śmierci ks. Henryka Lubomirskiego i po wydaniu reskryptu ministerjalnego z d. 7 stycznia 1851. Bez wątpliwości obie strony, tak Jerzy Lubomirski obstarując przy swym prawie do kuratorzy, jak rząd odmawiając mu go, dopóki ordynacja Przeworska niepożytych sankcyi, są w mniemaniu iż pełnią wolę wiekopomnego fundatora zakładu i w myśl jego statutów postępują. Kwestya więc wyłoczyła się na drogę sporną, a że obu stronom chodź musi o święte wypełnienie prawa, którym są statuta Ossolińskiego, potwierdzone przyw. Cesarza Franciszka z d. 4 czerwca 1817, zatem sprawa cała przecina się nie odwołalnie na jedną lub drugą stronę, skoro myśl fundatora wyjaśniona zostanie. Ufni w troskliwość rządu który jest najpierwszym stróżem prawa, ufni w protektorat zakładu przyjęty przez Cesarza Franciszka w swoim i następców swoich imieniu, ufni w sprawiedliwość wysokich trybunałów, na chwilę nie wątpimy, że postąpiono będzie wedle statutów Ossolińskiego, a jeźliżmy sami głos w tej sprawie podnieśli, to tylko z przekonania że jednemu dziennikowi w kraju, obojwazek zabrania milczeć w kwestyi, która cały naród żywo obchodzi. Abyśmy zaś sobie samym i czytelnikom dali gwarancję, że bezstronnie patrzymy na rzecz, wstrzymamy się od wszelkich o ile możności uwag, zostawiając głos śp. Ossolińskiemu.

Na kuratorstwo ma następców po ojcu syn jego najstarszy, mówi § 14. ustawy głównej; hr. Ossoliński kuratorem literackim ks. Henrykowi Lubomirskiemu, całemu jego pokoleniu, i wszystkim... Majoratu Przeworskiego następcom przyznaje, mówi § 3 Ukladu Oss. z Lub. i § 13 Aktu Dod.

ks. Henryk Lubomirski i jego sukcesorowie sprawując urząd kuratorzy literackiej... mówi § 4 Ukladu Oss. z Lub.; oto są paragrafy, które wyraźnie zdają się oznaczać następstwo kuratorzy, i w obec nich żadnej nie ulega wątpliwości, że jeżeli Ossoliński nie samo tylko pokolenie Lubomirskiego Henryka, ale wszystkich jego następców na majoracie Przeworskim przyszłym kuratorami ustanowił, to dla tego, iż chciał kuratorem na jak najdłużej ubezpieczyć. Niewątpliwie o tem Henryk Lubomirski, i w kodycyllu swym z dnia 16 lipca 1850 r. uwalniając syna od obowiązku tworzenia ordynacyi Przeworskiej, w razie, gdyby władze na zasadach sprzecznych jego myśli też ordynacya budować chciały, nie uwalniał go by najmniej od kuratorzy, i owszem w testamentie swoim uroczyste przykazał: „Zakładam syna mojego na świętość błogosławieństwa ojcowskiego, aby pomny zawsze na wolę moją, pomny na świetnych przodków swoich, którzy dla dobra kraju i sławy ojczyzny życie i majątki poświęcali, aby mówię, Zakładem naukowym imienia Ossolińskich, tym drogim dla kraju zabytkiem, w myśl założyciela i moję kierował i całe swoje życie wszelkimi siłami dążył i przykładał się ku temu, iżby ten Zakład ku dobru kraju i narodu jak najświetniejsze wy-dawał owoce.“

Poradzmy się teraz statutów Ossolińskiego, które władze mają prawo interwencyi do Zakładu — bo postanowienie jego tak dalece jest prawem, iż Cesarz Franciszek biorąc Instytut w opiekę i protektorat, powiedział: „auch die öffentlichen Stellen und Aemter angewiesen haben wollen, dass sie sich an den nach den obigen Stiftung ihnen zugedachten Amtshandlungen und Verrichtungen zu unterziehen haben.“ Ołóż § 15 Ustawy Głównej, § 3 Oświadczenia

względem Rakowca i wiele innych oświadcza najwyraźniej, iż tylko Sąd Szlachecki w razie wątpliwym ma prawo nominowania zastępcy kuratora, a § 13 Ustawy Gł. zastrzega, że w razie wygaśnięcia rodziny, deputacya Stanów krajowych, lub gdyby tej nie było, Magistrat Lwowski zanoszą prośbę do Monarchy o potwierdzenie kilku rodzin osiadłych na następstwo kuratorzy, lecz i w innych artykułach fundator z taką ścisłością rozporządził, iż w żadnym razie nie przypuszczał interwencyi władz administracyjnych, tem zaś mniej przyznawał im kiedykolwiek prawo mianowania kuratora, wydzielania mu instrukcyi lub ograniczania jego władzy kontrolą Komisarza rządowego. Ze opinia naszej przeciwna, jest najwyraźniej sprzeczną ostatniej woli fundatora, i statutom zakładu, potwierdzonym w swoim i następców swych imieniu przez Cesarza Franciszka, to się pokazuje nietylko z powyższych zacytowanych paragrafów, ale i z tego, że Ossoliński nie chciał, aby Kurator (eventualiter jego zastępca, bo w niebytności Kuratora tylko zastępca lub plenipotent jego jest możliwy) miał władzę ograniczoną lub w rzeczach dotyczących się zakładu inne przepisy oprócz statutów zakładu do przestrzegania; że władze administracyjne uwalnił od kontroli, oddając instytut pod opiekę i straż Sądu Szlacheckiego, Wydziału Stanowego i reprezentantów posteritatis; że nadto w § 8 Ust. Gł. powiedział, iż zakład zachowuje zupełną naturę prywatnej własności, co potwierdził w Oświadczeniu Urzędowym z d. 19 stycznia ad d) dass das ganze Institut immer die Eigenschaft eines Privat-Eigentumes habe, i w Oświadczeniu względem Rakowca § 5, w którym zaufany, że „żaden urząd tej prywatnej i publicznej własności najwyższemu monarchicznemu potwierdzeniem zaręczonej, naru-

szac nie zechce“ — prawo ewentualnej sukcesy do zakładu dopóty zawiesza, dopóki zwierzchność krajowa funduszu tego inaczej obrócić nie zamyśli.

Gwarancya tych statutów opiera się na prawie własności, na świętości ostatniej woli testatorów i fundatorów, na sankcyi Monarszej, opiera się wreszcie na zdrowej polityce, która pragnąc dla osiągnięcia wspólnego celu jak najwięcej wywołać rezultatów indywidualnej prywatnej działalności, dla niej największą pewność i uszanowanie okazuje; rękojmią zaś, iż wola fundatora była taką, jakęśmy ją przedstawili, wykrywa się dostatecznie z zacytowanych artykułów. Lecz gdyby pod tym względem zachodziła jakaś wątpliwość, gdyby ktoś mniemał, iż Instytut, jako publiczny, ulega rozporządzeniom inne zakłady publiczne obowiązującym, że nie będąc zupełnie prywatną własnością, nie może się rządzić swoimi prawami, toby go sam śp. Ossoliński wywiódł z błędu. W liście bowiem pisanym z Wiednia na dniu 1 października 1823 r. mówi:

„Zabezpieczyłem ja (bibliotekę) już-to potwierdzeniem monarchicznem, już zachowaniem na niej tytułu prywatnej własności a związkiem jej ze Stanami, zostawieniem jej funduszu w dzierżeniu i mocy Kuratora, tudzież warowaniem następstwa na nią z rodziny krajowych przezemnie, a po ich zgaśnięciu przez Stany mianować się mających.“

Stósunek ten zakładu do rządu w liście pisanym z Wiednia 3 listopada 1823, jaśniej jeszcze wyklada w słowach:

...„Rzecz tu o to, żeby narodowe ustanowienie, przy skierowaniu jego ku powszechnemu dobru i utrzymaniu narodowości, została prywatną własnością. Cokolwiek pod hasłem publiczności, pokazuje się do tego (słowo w tekście nieczytelne), a na-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

FARYS.
POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Było to pod koniec maja — kilkanaście ciepłych deszczów z początkiem miesiąca, ubrało całą ziemię w zieloną sukienkę — a drzewa ogrodowe w białe puszkę, które za każdym wiatru powiewem, rozlatywały się płatkami wionego śniegu; — słońce jeszcze nierozgrzane, łagodnie przyświecało, niewysuszając soków krążących w całej naturze. Złaz też — pierwsza każda choćby najbardziej ścisłona, choćby nosiła w sobie zarody śmierci — musi się ożywić wciągając z oddechem te wilgotne atomy unoszące się w powietrzu — i wszystkie żyły muszą zagrać jak te strumyki wyswobodzone zlodów. Kto zimę przeżył w dusznej atmosferze miasta — a na raz ujrzał się na wsi owiany świeżością maja — uczuje jakby kapiel z samej ambrozji, która ma tę własność, że naraz wyleczy z migren, spazmów, melancholii, splinu, kwaśnych humorów i wszystkich tych niemocy, pochodzących z przzerwiania związów z pięknymi drzewy, kwiatami, wodami, gwiazdami i słońcem.

Za przybyciem na wieś, Zofia i Farys znaleźli się jak w raju; zmysły ich i uczucia uległy wpływowi dziwnego czaru wiosny, który ich wprawiał w pewien rodzaj słodkiego rozmarzenia, niemogli się oni dość nasycić temi rozwijającymi się wdziękami natury, mającej uśmiech niewinnej dziecięcia. Niezmordowanie, od rana do nocy przebiegali romantyczne brzozy Wisły, szmaragdowe błonie, wesołe brzozywe gaiki napełnione tysiącem śpiewaków — a co chwila stawali podziwiając to malowniczy widok jakiejś białej chatki ocienionej starą lipą — to strumyka zlatującego z szumem i obracającego młynki — to trzody i stada hasające na błoniach — to galary splewiane Wisłą śród nawoływani i śpiewów flisaków. Zdarzało się często, że taki uroczy widok wprawiał ich w nieme zachwycenie; częściej jednakże uczucia ich wylewały się w słowa — a w ten czas oboje byli wymowni, mianowicie gdy jedno i drugie usiłowało wydać całą rozkosz tego oderwa-

nia się od wymagań światowych, a zamknięcia z naturą, w obec której człowiek staje się czystszy i prostszy, i tak głęboko czującym. Po tych całodziennych przechadzkach i wycieczkach w okolicę — co wieczór; w salonie — czekało ich grono dobrane przyjaciół, równie jak oni używających świeżego powietrza — w ten czas zawiązywała się rozmowa o wrażeniach dnia całego — Farys zwykle nie lubiący wiele mówić, najczęściej mimowoli opowiadał całą rozmowę — wszyscy słuchali go z natężeniem — bo też podobien owym improwizatorom arabskim zjawiającym się pośród koczujących karawany — jak zaczął dzierżyć opowiadania swoje złotymi wspomnieniami Azji, a robić dowcipne paralelle między Wschodem a Europą, przymierzać obyczaje, społeczeństwo, wyobrażenia jedne do drugich — tak każdy z radością poddawał się temu czarownemu berłu. I zaiste, poetyczność jego malowideł, oryginalność rzucanych pomysłów, więcej mogła zająć, ubawić, nauczyć, niż tyle dramatów lub komedii nieszczęśliwie odgrywanych na naszych teatrach.

Gdyby był ko stenografował tylko wieczorne jego rozmowy — niezawodnie ułożyłby książkę sto króć prawdziwszą i bardziej zajmującą, niż tyle podróży na Wschód w połowie robionych z książek. Wprawdzie kusiem się spisać bodaj jeden taki wieczór, ale napisawszy — podarłem; widziałem bowiem żem oddał rzecz, krom uroku opowiadania — szkielek bez duszy. Zdarzało się częstokroć, iż zdania jego wywoływały zwawa polemikę — a choć ani jedno ani druga strona niedawała się zwyciężyć, niemniej młde przechodziła część nocy. I tak między innemi utrzymywał, że los kobiet u Turków, szczególnież z klasy niższej, stokród szczęśliwszy niż u nas, albowiem kobieta na Wschodzie, jeżeli uczciwa i nieprzełamuje prawa, może być pewną, że nieumrze z głodu; a chociaż to toward za pieniadze nabyty, jednakże niegrozi mu niebezpieczeństwo, że go właściciel za drzwi wyrzuci.

Inną razą bardzo wymownie dowodził jako Turcyja jest krajem najbardziej do rzeczypospolitej zbliżonym; ponieważ wszyscy mieszkańcy w obec despotycznym prawa są niewolnikami, pomiędzy nie-spotychnego prawa są niewolnikami, pomiędzy nie-mi zaś panuje najabsolutniejsza równość; gdy w Europie, nawet w krajach najbardziej konstytucyjnych, litycznej utopii, dopóki jakakolwiek arystokracja głowę podnosi. Dalej bardzo dowcipnie porówny-

wał tyranją sułtańską, z tyranją wszechwładztwa ludu.

Jedną jego uwagę, jakiej niespotkałem w żadnych opisach podróży po Oryencie, uderzyła mnie jeszcze wielką trafnością. Utrzymywał on, że chrześcijanie mniej dbają o swoją wiarę religijną niż Muzułmanie; nie bowiem rzadszego jak widzieć Turka przechodzącego na inną religię; gdy tymczasem chrześcijanin bawiący na wschodzie, najczęściej się zbliższy. Można by całe dzieło złożyć z samych aforizmów, które wplatał w swoje opowiadania. Dość, że musiał czarować słuchaczy, kiedy przez kilkanaście dni te wieczory wiejskie przeciągały się najmniej do trzeciej po północy. Zofia podzielała ogólne uniesienie dla pana Białożora; co więcej: śledziła baczna uwagą najmniejszych odcieni charakteru, i przekonała się prawie, że miał serce wyborne, charakter nieposzlakowany, łatwy i przyjemny w domowym pożyciu. Cieszyła się w duchu, że jakim go mieć pragnęła, takim znalazła w poświeconej kole. Ten człowiek uczynił mi szczęśliwą — rzekła do siebie po skończonym przeglądzie, który miała zwyczaj robić co dzień, lub co kilka dni, z każdego kroku i każdego słowa Farysa.

Nacóż się zdały rachuby nasze i ostrożności! Mała jedna okoliczność, do gruntu zatrzęsała przekonaniem hrabiny! Widzieliśmy z jaką przenikliwością kobieta wiedzała się do autopsji moralnej pana Białożora, a kiedy drogą powolnej analizy, otrzymała już wypadki niezbitę, matematycznie ścisłą — niebo się nagle zachmurza — i ów tęczowy motyl zmienia się w jej oczach w smutną poczwarkę.

Nie inaczej. Niebo dotąd takie błękitne zaciągnęło się chmurami; deszcz zaczął lać, nie ten gwałtowny w towarzystwie piorunów i błyskawic, nie ten co ożywiwszy drzewa i łąny, napełnia powietrze wonią, i w godzinę przechodzi, jak płacz dziewczęcia, ale po prostu zaczęła się najnudniejsza słońta, ów drobny, zimny deszczyk trwający w naszym niestabilnym klimacie niekiedy parę tygodni. Niebo przybiera barwę ołowiu, wszystkie widoki ubierają się w posępną gaź — wilgoć przejmuję cię do kości i chociaż czytasz w kalendarzu: wiosna lub lato — rad nieraż rozkładać każesz ogień na kominku i zaczynasz skupiać się w sobie, jakby w późnej jesieni.

Cóż tu robić na wsi, kiedy dni słotne nastaną? Zdaniem mojem, najlepiej, tak jak w mieście, zebrać się w kilka dobranych osób i zająć się czemkolwiek. Stara to prawda, że kto w sobie ma źródło nauk

lub sztuki — taki niełatwo ulegnie nudzie, nawet w lodach Sybiru; widząc jednakże tyle wykształconych ludzi nudzących się wszędzie, można by wnosić, że ta prawda na nic się nikomu nieprzyda. Nie wchodząc, czy się kto bawi lub nudzi, hrabina i jej towarzystwo, niewiedziąc innego środka, jak zamknąć się w pokoju i szukać rozrywki to w czytaniu, to w pisaniu, to rysunku, to muzyce, to robotach damskich. Każdy też z gości miał swój właściwy rodzaj zatrudnienia, którym zapełniał długie dni letnie, zostawiając zawsze kilka godzin ogólnej pogadance.

W bawialnym pokoju palił się suty ogień. Goście zebrani na śniadanie kofe jedenastej rano (hrabina jadła obiad o 5tej), po rozmowie przedko wyczerpanej, posiadali do różnych robót, hrabina to haftowała na kanwie, to czytała książkę. Mężczyźni jedni zatopili się w świeżo nadeszłych gazetach i przeglądach, drudzy poszli czytać lub pisać — któryś malował przesłiczny widok zdięty za pogody — fortepianu tylko nikt nie trącał, bojąc się przeszkadzać drugim.

Jeden pan Białożór siedział w fotelu przed kominkiem — z razu szczypcami poprawiał drewna, zbierał przyskające węgle — potem zapadł w zupełną bezczynność.

Zofia bez zajęcia czytaniem zauważała to, a nie chcąc aby się nudziła, zbliżyła się doń i rzekła:

— A panże dla czego się czem nie zajmiesz, tak jak drudzy? Wyszukam ci co nowego do czytania?

— Nieczytam nigdy — odparł Białożór.

— Jakto pan nieczytasz?

— Zapewniam cię hrabino, że najmniej wadziłaścia lat jak książki niewzięta do ręki — pisać nawet nie lubię.

— Temu niewierz — bo to niepo-robna.

— A jednak najistotniejsza prawda. W Damaszku, w Bagdadzie, gdzie tyle lat spędzi, pisanie i czytanie jest pewnym rodzajem rzemiosła.

— Dla Boga! czemuże sięedy ludzie zajmują w tym kraju?

— Majetni palą lulę i apają się opium; ubodzy pracują jak zwierzęta, aby na życie zarobić.

— Może ci się to śmiesznym wyda, kochany panie Białożorze, ale ja bym sobie bardzo życzyła, żebyś się wziął do książki.

— Każesz hrabino — a więc stań się wola twoja. (Dokończenie nastąpi.)

wet najezdca kraju sędzi mieć prawo, kiedy przeciwnie przynajmniej w tych oświecenijszych wiekach, żadnego sobie nad prywatną własnością nieprzywłaszcza — wiele to księgozbiórów akademickich i tym podobnych losom wojennie przewędrowały. Francuzi względem biblioteki cesarskiej takiegoż używali (sposobu) wystawiając już za łaskę, że nie wszystko zdupili. Co do rządu i ten mniema wszystko co jest publicznym, czy ogólnym mieć pod swoją władzą, acz z drugiej strony czuje się być obowiązany nienaruszać prywatnej własności.

Korrespondencja Czasu.

Wiedeń 23 czerwca.

• Dwa główne punkta polityki teraźniejszego gabinetu, centralizacja i wejście Austrii ze wszystkimi prowincjami do Związku niemieckiego, podług zapewnień godnych wiary, zgodziły się ze sposobem widzenia cesarza Mikołaja w Ofomuncu. Opór rewolucji, tak wewnątrz jak zewnątrz, zdaje się na tę zgodę miał wiele wpływu. Wobec groźącego jeszcze z tej strony, niebezpieczeństwa, praktyczny i przenikliwy gabinet petersburski, uznał słusznie iż byłoby niewłaściwie i zawczasie obawiać się skutków, jakie mogą spłynąć na zmianę stosunków domowych i zagranicznych Rosji, ze wzrostu i umocnienia się Austrii. Od powrotu z Warszawy, baron Mayendorf miał kilka konferencji z ks. Szwarzenberg. Zdaje się że z obu stron jest coraz większa uprzejmość i zażyłość.

Baron de Bruck który, jak mówiono dziś miał opuścić Wiedeń udając się do Londynu, odroczył znowu swój wyjazd. Powiada, że chcieliby jeszcze widzieć go na powrót w ministerium.

Dzień wyjazdu Cesarza do Galicji, jeszcze nie oznaczony. Wszystko wszakże już w pogotowiu.

Berlin 22 czerwca.

† Wielka polityka wróciła znowu zupełnie do gabinetów. Z tajników ich mało co przechodzi przed czasem do wiadomości publicznej. O rezultacie zjazdów Warszawskiego i Ofomunieckiego, dotąd same tylko domysły, mniej-więcej prawdopodobne, lubo w większej części między sobą sprzeczne. Po doświadczeniu, jakie zrobiły konferencje Drezdeńskie, tajemniczość aktów rządowych niezmiennie się powiększyła. Tutaj nowe surowe polecenia wydano do wszystkich biur ministerialnych w tym względzie. W rządowych nawet organach nowa wiadomość, która jeszcze oficjalnie nie była ogłoszona, występuje zwykle pod formą: mówią, słychać itd. Mien-

dzy takimi wiadomościami mieści się i ta: że poseł francuski zapytał temi dniami ministra-prezydenta, w jakim celu ściga się korpus prusko-austriacki nad granicę francuską? Minister-prezydent odpowiedział, że to korpus Związku niemieckiego mało znaczący, i do dyspozycji tegoż dla wewnętrznej bezpieczeństwa zostawiony. Podobne pytanie uczynione w Wiedniu, podobną odebrać miało odpowiedź. Inna wiadomość tego rodzaju jest ta: że Książę Warszawski zostawia feldmarszałkiem pruskim, pobierać będzie 18,000 talarów rocznej pensji, przywiązanej do tej godności. Trzecia ważniejsza niż poprzednie wiadomość, jest ta: że ministerstwo przekonywało się, że reskrypta dawniejsze w sprawie reprezentacji powiatowej i prowincjonalnej wydane, prowadzą do coraz większego zamieszania, postanowiło odwołać je wszystkie, i nowym reskryptem powołać we wszystkich prowincjach dawne stany. W związku z nim stać ma inny reskrypt nakazujący, aby prace zgromadzeń powiatowych w ciągu jednego miesiąca przygotowały możebność poboru podatku dochodowego. O to dziś najwięcej rządowi chodzi; dalsze następstwa wskrzeszenia reprezentacji stanów, widoczne w dążności swej z organów rządowych, zostawiają się przyszłemu czasowi. Przedmiot ten jest dziś najważniejszym w ruchu wewnętrznej polityki pruskiej. Zdaje mi się, że w nim leży punkt ciężkości wszelkich dalszych zmian i przemian w organizmie państwa pruskiego. Przyszły sejm zapowiada burzliwą walkę między dwiema zasadami reprezentacji politycznej; walkę niezawodnie stanowiącą nie tylko dla Prus, lecz i dla reszty Niemiec, gdzie też sama dążność stawa dziś na porządku dziennym.

Książę Warszawski wyjechał tuż do Warszawy wczoraj o 11tej godzinie wieczorem. Tegoż dnia był na obiedzie danym przez generała Wrangla. Na wyścigach konnych, które były bardzo świetne, nie był z tego powodu. Zapowiadają, że król oprócz podróży do Królewca, odbędzie drugą do prowincji świeżo wcielonych, Hohenzollern-Hechingen i Sigmaringen, dla odebrania osobiście hołdu od nowych poddanych. Miasto się powoli ucisza i wypróżnia. Nadchodzi czas wakacji urzędników, którzy powiększej części korzystając z niego, wynoszą się z miasta na bliższe i dalsze wycieczki, lub udają się do wód. Pogoda nareszcie się ustala i od dwóch dni czuć się daje niejaki upał, a przynajmniej ciepło bardzo dla każdego pożądanie. Na wystawę londyńską, w skutku tej zmiany w temperaturze, coraz więcej ciekawych się wybiera. Istotnie za 100 talarów tuż zjadł podróże tę odbyć można. Mówiłem o tem z ludźmi, którzy już ją zrobili. Byli naturalnie nie na wystawie, ale na panoramie wystawy. Czy na to wydać sto talarów opłaci się, nie wiem. Jest to prawie toż samo, co z balonu oglądać jaką stolicę Europy.

Turyń 16 czerwca.

Wspomniałem w jednym z ostatnich listów o

projekcie pożyczki 75 milionów, wniesionym przez ministerium do Izby, w celu ukończenia drogi żelaznej, która po złączeniu Turynu z Geną posunie się aż do Lago maggiore i do granic Szwajcaryi. Projekt ten zawotowany został na wczorajszym posiedzeniu po dwudniowej dyskusji. Opozycja, na jej czele poseł Menabrea, poseł d'Aviernoz i kilku innych, atakowała ten projekt pod rozmaitemi względami. Pod względem politycznym droga żelazna, na której dokonanie summa ta ma być użytą, będzie jej zdaniem, użyteczniejszą Szwajcaryi i Niemcom niż Piemontowi. Rząd uczyniłby w tej mierze lepij, prowadząc drogę żelazną z Turynu przez Sabaudyę do granic Francji. Zaspokoiłby tym sposobem interes ogólny kraju i interes prowincji, w której sympatyje dla Francji są wielkie i wzmagają się coraz więcej. Pod względem strategicznym kolej żelazna projektowana przez ministerium, jest podrzędna w tej przynajmniej części, która pójdzie od Genui do Lago maggiore. Pod względem finansowym nareszcie opozycja starała się dowiedzieć, iż korzyści będą mniejsze niż się rząd spodziewa. Ministrowie robót publicznych, handlu i finansów odpowiedzieli szczegółowo na wszystkie te zarzuty, i rezultat wotowania pokazał, że trafili do przekonania Izby. Główną myślą rządu podług ministra robót publicznych było, połączyć stolicę z portem tak wielkim jak Genua, a następnie połączyć całą Ligurję z Lombardją z jedną, a z Szwajcaryą z drugiej strony. Linia wyciągnięta przez rząd, odpowiada tej potrzebie; jest łatwą do zbudowania i zapewnia finansom znaczne dochody. Na linii przez Sabaudyę, spotkałyby się roboty z górą Cenis, której przebiecie pociągnęłoby za sobą ogromne koszty. Rząd nie spuszcza z oka Sabaudyi i myśli zaspokoić jej żądania, ale spodziewa się, że kapitałisci tej prowincji zrobią sami krok pierwszy, tworząc towarzystwo przez akcje. P. minister finansów przekonywał mianowicie, że po zbudowaniu drogi o której mowa, Sabaudya nie straci na handlu z Piemontem, że jej żelazo i zboże większy nawet niż dotąd znajdą odbyt. Zwracając się ku partii tak nazwanej francuskiej *quand même*, odpowiedział, iż życzę Sabaudczykom porównać tylko rząd militarny Lyonu z rządem konstytucyjnym, pod którym zostaje Sabaudya, żeby się przekonali gdzie lepij. Dał nareszcie solenne zaręczenie, że rząd pod sztandarem wolności przez potrzebne i pożyteczne reformy, stanowiący rewolucyjnym wszystkim zamachom położy koniec.

Wczoraj mieliśmy tu świetny i ujmujący obrzęd rozdania nagród w szkole s. Barbary. Obrzęd ten odbył się pod prezydencją pana radcy Roberta d'Azeglio.

Przegląd Polityczny.

Gazeta Vossa znana ze swojego konserwatyzmu, z łałem wyznaje, że wszędzie rzeczy do dawnego wracają systemu, i że w tym powrocie rządu upatrują środek wstrzymania groźących wybuchów. Związek niemiecki — mówi tenże dziennik — pra-

cuje nad projektami, których celem powrót do tego wszystkiego, co bądź na konferencyach karlsbadzkich, bądź na posiedzeniach związkowych, bądź wreszcie na konferencyach ministerialnych wiedeńskich w r. 1834 uchwalonem zostało.

Drezdeński Dziennik ogłasza dokumenta znalezione u jednego krawca w Lipsku, a które miały być powodem aresztowania Dra Bürgersa w Dreźnie i Dra Beckera w Kolonii, tudzież licznych rewizyj i aresztowań po Niemczech. Wątpić jednak należy, aby papiery mogące stanowić o życiu dwóch tych osób w kraju bawiących, mogły się znajdować w rękach trzeciach u niezanego czeladnika krawieckiego. Mają to być papiery odnoszące się do „komunistycznego związku“ jak pomieniony dziennik mówi, i dowodzące, że naczelnikami jego są Bürgers, Becker i jakiś Rösner.

Gazeta Augsburgska w korespondencji z Frankfurtu pisze, iż opór w stanowieniu uchwał związkowych prostą większością głosów, nie tyle ze strony małych księstw, ile ze strony Prus napotykać się daje. Wczoraj znowu czytaliśmy, że Austria przeciągnęła w tej kwestyi kilka księstw na swoją stronę. Mówią, że między wnioskami na Zgromadzenie związkowe podanymi, znajduje się wniosek Prus, żądający sprawdzenia ważności uchwał, tyczących się przyjęcia do Związku niemieckiego Księstwa Poznańskiego i Prus właściwych. Wniosek ten wielkie miał uczynić na dyplomatów wrażenie, i upatrują ukryte za nim jakieś tajemne zamiary.

Prezydent westfalski Düesberg uważany jest jako przyszły minister pruski skarbu.

W Prusach ponowiono zastrzeżenie zachowania tajemnic rządowych u urzędników.

Zwykle manewra jesienne landwery w Prusach nienastąpią tego roku. Ostatnie odbyły się w r. 1847, a zaniechanie ich lubo przynosi krajowi oszczędność, do 400,000 tal., przecież szkodliwie wpływa na cały system wojskowy pruski, oparty jak wiadomo na pospolitem ruszeniu.

Więści jednak o nowej i rychłej mobilizacji nieustają, bo kiedy niekiedy zachodzą okoliczności, które wieść tę na nowo podnoszą; i tak teraz nakazany został w Poznańskim powszechny przegląd koni u prywatnych, jak powiada reskrypt, aby się przekonać o stanie i ilości koni na przypadek mobilizacji.

Senat Hamburgski otrzymał odmowną od rządu pruskiego odpowiedź na podanie swoje o militarne zajęcie przedmieścia St. Pauli. Natomiast donoszą, że fm. Legedycz postanowił cofnąć jazdę i działa, a zostawić tamże samą piechotę.

Szlachta Osnabrücka zaniósł już do Bundestagu skargę przeciw rządowi hanowerskiemu i żąda przywrócenia swoich przywilejów stanowych.

Z dniem 1 lipca Kassel ma być zwolniony z egzekucji, lecz elektor żąda, aby 1 batalion austriacki i 1 pruski stały tamże nadal załogą, wszelako nie na koszt mieszczań.

Berlińskie Corresp. Bureau utrzymuje, że Cesarz austriacki pojedzie w sierpniu do Münchenu.

— Podajemy niżej rozprawy komisji przeglado-

Źródła do dziejów i rzeczy polskich,

znajdujące się w archiwach prowincji rządowi pruskiemu podległych.

jakoto: W. Ks. Poznańskiego, Prus wschodnich i zachodnich, Pomeranii, Śląska i Berlina.

(Dalszy ciąg).

4. Archiwa regencyjne. Przy regencyjach w Poznaniu i Bydgoszczy są osobne archiwa, złożone z dokumentów i aktów rozmaitej treści po suprymowanych klasztorach. Szpargały z klasztorów w obwodzie regencji poznańskiej dostały się do archiwum tej władzy w Poznaniu, z klasztorów w obwodzie regencji bydgoskiej do archiwum regencji w Bydgoszczy. W obydwóch więc regencyjach umieszczono w osobnych szafach mnóstwo wielkie przywilejów i papierów po zniesionych klasztorach cysterskich, benedyktynskich, dominikańskich, franciszkańskich, karmelickich, bernardynskich, reformackich, trynitarskich itd. Najdawniejsze przywileje w taki sposób powstałych archiwach regencyjnych są z pierwszej połowy XIII wieku. Inne dokumenty w tych archiwach składają się z regestrów gospodarskich po zniesionych zakonach, z protokółów i uchwał kapituł zakonnych w różnych czasach odprawionych, z bul papieżskich na ołtarze, odpusty itp. Najważniejszym materiałem do dziejów ojczyzny w tych archiwach są przywileje z XIII wieku nadawane zakonnikom przez książąt wielkopolskich na rozmaite dobra, swobody itp. Część ich mała użył do swojej historii profesor Roeppele. W ogólności archiwa te regencyjne małej są do dziejów krajowych wartości; najwięcej jeszcze przyniesłyby mogły zaskitku do monografii klasztorów, miejsc, w których te klasztory przetrwały itp.

5. Archiwa miejskie. Większej nierównie wartości historycznej są archiwa starożytne wielu miast w W. Ks. Poznańskim. Archiwa te dzielą się zwykle na akta radzieckie (consularia), ławnikowskie (scabinalia), wójtowskie, kryminalne i szafarskie. Dostarczyć mogą pracującym w rozmaitych gałęziach dziejów narodowych niewyczerpanych materiałów do historii handlu i przemysłu krajowego, do historii zakładów dobroczynnych, historii sztuki pięknych, historii prawa magdeburskiego w Polsce, historii obyczajów itp. W tych samych archiwach znajduje się mnóstwo wielkie przywilejów od XIII wieku poczynając. Najznaczniejsze archiwa miejskie w W. Ks. Poznańskim są: w Poznaniu, Wschowie, Międzyrzeczu, Kościanie, Lesznie i kilku innych miastach. Wszakże i najlichsze miasteczko posiada

szpargały kilkowiekowe, jako to np. akta kryminalne, napełnione procesami czarownic, przywileje, wielkie rzemieślnicze itp.

II. Archiwa w Prusach wschodnich i zachodnich. Śmiało twierdzić można, że w całej dawnej Polsce niemasz tyle materyałów do dziejów i rzeczy polskich, ile ich jest w Prusach wschodnich i zachodnich. Królewiec, Brunsberg, Frauenburg, Elbląg, Gdańsk, Toruń, Peplin i inne miasta posiadają szacowne i nader obfite w materyały do dziejów naszych archiwa; a lubo już zerpaliz z nich pilnie Hartknoch, Lengnich, Voigt i inni, przecież dostarczyć one jeszcze mogą niezmiennie wiele i bogatego wiatku pracującym na niwie dziejów ojczyzny.

1. Archiwaum tajne w Królewcu. Prócz materyałów do dziejów Polski i Litwy, których Kotzebue, Baczko i Voigt użyli już do swoich historii Prus, a ostatni i do swego kodeksu dyplomatycznego Litwy, archiwum tajne w Królewcu posiada mnóstwo wielkie nietkniętych jeszcze przez nikogo materyałów do historii Polski, jako to np. listy rozmaitych dygnitarzy mazowieckich, pisywane w XIV i XV wieku do komandorów zakonu, listy Zygmunta Igo, Zygmunta Augusta, królowej węgierskiej Izabelli, sławnych reformatorów polskich Jana Łaskiego, Eustachego Trepi, Marcina Kwiatkowskiego, Andrzeja Trzecieckiego (ojca) i wielu innych, pisywane do Albrzycha I., rozmaite dokumenty dotyczące się stosunków polskich do Prus książęcych za panowania Zygmunta I. i Zygmunta Augusta. Prócz tego znajduje się tu rękopism kroniki Boguła z XVgo wieku, historia biskupstwa warmińskiego z tegoż wieku; *Annales Monasterii Oliuensis* od r. 1249—1617 w rękopiśmie; katalog opatów peplińskich; historia klasztoru olińskiego przez Piotra Wernera aż do r. 1270; przywileje klasztoru olińskiego; Antoniego Szebergera: *Catalogus medicamentorum antipestilentialium*, rękopism (zresztą później drukowany) przysłany od samego autora Albrzychtowi I. itd. *)

*) Chociaż zamierzylem sobie tu mówić o samych tylko archiwach, wszelako, ponieważ mi się może nie zdarzy już sposobność wspomnienia o źródłach rękopiśmiennych do dziejów Polski po bibliotekach zagranicznych, przytoczę tu rękopisma do rzeczy polskich, znajdujące się w bibliotece wallenrodzkiej w Królewcu. Temi są:

1. Journal de la diète, tenue à Grodno 1744.
2. Connotatio electionis Michaelis Wisniewskiej 1669.
3. Quodlibet rękopismów pod Nr. 16 zawiera listy Ho-

2. Archiwum katedralne w Frauenburgu. Rozkład, podział i treść archiwum katedralnego w Frauenburgu są takie same, jak archiwum katedralnego w Poznaniu i Gnieźnie. Ze jedna Warmia zaczęła do Polski należeć stale dopiero od XV wieku, i że mieszkańcy jej byli i są w większej części Niemcy, mniej przeto archiwum katedry warmińskiej jest dla nas pod wszelakim względem ważne. Posiada ono atoli przeszło sto odrębnych zupełnie tomów rękopismów, które są niesłychanie wielkiej wagi do rzeczy polskich. Są to szczytki archiwum prywatnego biskupów warmińskich, mieszczącego się niegdyś w ich rezydencji Heilsbergu. Krasicki objawiający rządy dycezy warmińskiej zastał to archiwum w największym nieładzie, a poznawszy się natychmiast na jego historycznej wartości, kazał luźne papiery uporządkować, to jest listy i rozmaite dokumenty, ściągające się do rządów lub życia każdego z osobna biskupa, zebrać i podług porządku chronologicznego w osobne tomy oprawić. Tym sposobem utworzył się bardzo porządkny zbiór aktów biskupów warmińskich od najdawniejszych czasów aż do Krasickiego włącznie, zbiór kilka razy większy od *Tomicianów* i daleko od ostatnich rozmaitszy. Polskich dziejów zaczyna zbiór ten dotykać dopiero od środka XV wieku. Szczególnie ważne w nim są pod rozlicznym względem tomy obejmujące korespon-

dniej głoszeń w dziejach naszych szlachty.

4. Podobny powyższemu zbiór rękopismów pod Nr. 22 obejmuje między innymi list Klemensa VIII do Zygmunta III.
5. Rękopism pod Nr. 23 folio zawiera obszerny opis sejmów warszawskiego 1601 roku.
6. Rękopism pod Nr. 33 zawiera akta elekcji Władysława IV. i inwestytury pruskiej.
7. Rękopism pod Nr. 34 folio zawiera akta stosunków Polski z Prusami od najdawniejszych czasów aż po r. 1618.
8. Rękopism pod Nr. 53 obejmuje miscellanea polskie; pomiędzy nimi własnoręczny list Władysława IV, Testament króla Michała i 36 innych dokumentów polskich.
9. Rękopism pod Nr. 24 in quarto obejmuje między innymi: Traktat Zygmunta I. z Albertem I. 1525 r. Traktat Zygmunta Augusta z Fryderykiem margrabią brandenburskim z r. 1569.
10. Rękopism pod Nr. 26 in 4to pisany w r. 1463 bardzo ważny: *Justitia belli Regis Casimiri adversus ordinem Teutonicum*, per Albertum Bogatkam.

W bibliotece akademickiej jest między innymi już drukiem ogłoszony rękopism naszego Długosza: *Bandera Pruthenorum*, napisany w r. 1448, folio, stron 30.

dencje i inne dokumenty z czasów biskupów Danyszka, Hozyusza, Kromera, Rudnickiego, Zaluskiego, Szembeka, Grabowskiego i Krasickiego. *) Zbiór ten daleko więcej dostarczy materyałów do dziejów ogólnych narodu, do dziejów rodziny jagiellońskiej, do historii reformacji w Polsce, do dziejów kościoła polskiego, Prus królewskich, związków wojskowych itp. niż wszystkie inne zbiory rękopismów znanych. (Ciąg dalszy nastąpi.)

*) W pierwszym tomie z tego zbioru akt Krasickiego znajdują się szczegóły ciekawe do biografii naszego poety. Niemasz tam wprawdzie nie o jego bystrości pojęć w dziełach, o jego dowcipie w zapytaniach, bystrości w odpowiedziach, ale za to istotne fakty i daty z życia jego. Urodził się 1737 roku, z ojca Jana z Siecina Krasickiego, kasztelana chełmskiego i matki Anny Starzechowskiej. Miał dwóch braci, Antoniego i Karola. Nauki pobierał we Lwowie u Jezuitów i w Rzymie. Po powrocie do kraju mianował go Wacław Sierakowski, nuncjusz biskup przemyski, dnia 2 czerwca 1757 roku kanonikiem przemyskim, chociaż jeszcze święcenia kapłańskie nie miał. W roku 1762 dostał jego, już wtenczas wdowa, podzieliła pomiędzy synów swoich majątek. Ignacemu, już nuncjusz proboszczowi katedralnemu w Przemyślu i koadjutorowi opata wachockiego, dostały się dobra Polskie, tj. wsie Lubowice, Jeczulwko i Lunie w województwie kijowskim, a nadto corocznie 3909 złotych z intrat dóbr Dubieckich. W r. 1765 Karol Sapieha, wojewoda brzeski, dał mu bogate probostwo infułackie w Kodeniu. W tym samym roku został kustoszem kardynałowym lwowskim. W r. 1766 Stanisław August naklonił Grabowskiego, biskupa warmińskiego, aby go przyjął za swego koadjutora. A że według praw kapituły warmińskiej koadjutor warszawskim mógł być tylko kanonik tej katedry, a kanonia żadna nie wakowała, przeto znowu za staraniem króla Stanisława Poniatowskiego, kanonik Ludwik hrabia de Lodron ustąpił mu swojej kanonii. Za to Krasicki obowiązany się płacił mu corocznie 400 dukatów. Układ ten potwierdził papież Klemens Ganganelli. W roku nareszcie 1767 został po śmierci Grabowskiego biskup warmińskim. W tym samym roku Emmanuel Pinto, mistrz kawalerów Śgo Jana Jerolimskiego, przysłał mu order Śgo Krzyża.

W wypełnianiu obowiązków biskupich był bardzo niedbały. Korespondował z wszystkimi znakomitszymi nauką w swoim czasie Polakami, a nadto z wielu artystami. W zbiorze, o którym mowa, znajduje się wiele listów Francuza Mirys, malarza, mieszkającego (zapewne u kasztelanowej Braniczkiej) w Białymstoku; u tego zamawiał raz po raz obrazy. Z kanoników warmińskich lubił najbardziej Tomasza Szezerpańskiego. W r. 1773 osiadł w Berlinie.

wój francuskiej, o których wczoraj wspomnieliśmy; z ich treści czytelnik przekona się, że członkowie komisji polegają dużo na petycjach. Otóż nie-
zważając na to, że znaczna ich część wywołana jest wpływem administracyjnym, pokazuje się, że rachuby były za wielkie. Paryż niedostarczył 30,000 podpisów, a tym samym torem poszło wiele departamen-
tów. — W Zgromadzeniu toczyły się małoważne o-
brady; natomiast ważniejsza uchwała zapadła w komi-
ssji organizacyjnej departamentowej, gdzie raport
pana Vatimenila aczkolwiek monarchiczny i prawo
z d. 31 maja chwalać, został przyjęty większością
17 głosów przeciw 11. — Chodzą pogłoski o fery-
ach Izby, być może, że do nich przyjdzie po pier-
wszej bezskutecznej walce o przegląd konstytucji. —
L. Napoleon w tych dniach rozpoczyna rewie woj-
skowe.

— W ministeryalnym dzienniku *Austria* czy-
tamy artykuł o korporacjach przemysłowych,
który oparty na zasadzie przynajmniej większej
niż dotąd wolności przemysłowej, zdaje się
być pomysłą zapowiedzią wprowadzić się ma-
jących reform.

„Aby licznym wadom przemysłowości zaradzić,
uznawo słusznie gruntowne urządzenie stowarzy-
szeń jako jeden z głównych ku temu środków, a
ogólne równie jak miejscowe związki przemy-
słowe w wielu już krajach usiłowały rozwią-
zać główne kwestye żywotne stanu przemysłow-
wego. W Austrii stowarzyszenia przemysłowe
już znakomite zajęły stanowisko. Ale też i ka-
żdy przemysł, powinien być objęty w pewne
gremium mające siły żywotne. Wolne gremium,
ideał stowarzyszenia, może wstąpić na miejsce
samowoli i tyrańskiego ducha cechów. Instytu-
cja cechów powrócić winna do wolnego stowa-
rzenia, które było niegdyś punktem wyjścia
przemysłowej Niemiec konstytucji. Łatwiej jest
cech przekształcić w wolne gremium, aniżeli
rozrzucone siły na nowo starać się połączyć,
bo na nieszczęście, zbywa jeszcze naszemu sta-
nowi robocznemu na uznaniu korzyści wolnego
stowarzyszenia. Państwo zmuszone będzie mar-
twa instytucja cechów, nieodpowiednia już ru-
chliwemu usposobieniu obecnego czasu przeła-
mać i na rozsądniejszą więcej z duchem czasu
zgodną organizacją zamienić. Obowią-
zkiem jest i zadaniem prawodawstwa, mówić nie-
dawno jeden z znawców niemieckiej przemy-
słowości w *Kwartalniku Cotty*, przerobić
cechy na wolne korporacje, uczynić je ogni-
skami stowarzyszeń, warsztatami uczciwości,
obustronnego zaufania i ducha asocjacji, który
bez uczciwości i zaufania rozwijać się nie może.
O możliwości rozwiązania tego zadania, wątpię
się niegodzi; przekonywa o niej bowiem przy-
kład największego państwa przemysłowego świata.

„Podczas gdy w wielu krajach, bez względu
na istniejące stosunki rzemieślnicze, bez względu
na stan ukształcenia klasy rzemieślniczej i za-
leżną od niej zdolność korzystania ze swobody,
rozmaite z katedry i mównicy wyprowadzano
teorie, w Anglii dopiero prawem municypalnym
z 1835 roku zniesiono cechy, to jest, utrzymy-
wano je tak długo, dopóki stan rzemieślniczy
nie uzyskał sił potrzebnych do poruszania się
w żywiole wolności, dopóki potrzeba stowa-
rzenia, tak głębokich niezaprzeczalnych korzeni, iż
cechy jako wolne związki i z najdobroczynniej-
szym wpływem utrzymywały się, dopóki ich po-
żyteczność i nieodzowność tak dalece nie zosta-
ła uznana, że najwięksi ludzie stanu a nawet
członkowie królewskiej rodziny do nich przy-
stępowali. Wszędzie upowszechniło się prze-
konanie, że państwo wprawdzie nad wszyst-
kiem panować powinno (?) ale wszystkim i
we wszystkim być nie może. Samodzielność po-
jedynczych klas ludu, zastępstwo poszczególnych
interesów, uznane zostały jako konieczne,
jeżeli to wszystko nie ma zagać w martwym
politycznym szematyzmie. Jeżeli rzemieślniczo-
stwo wrócone być ma do zdrowia, ruchu i życia,
państwo winno przyjść im w pomoc utorowa-
niem drogi do odpowiednich czasowi form ży-
wotnych. Cechy nie mogą być w dawnym kształ-
cie swoim utrzymane; przymus zaś cechowy był
podstawą dawniej instytucji przemysłowej.
Skoro takowy upadnie, będą w niej mogły być
wprowadzone zmiany, jakich terazniejszość wy-
naga. Przymus cechowy zwraca do przeszłości,
wolne stowarzyszenie ma przeciwnie wszyst-
kie zarody życia. Wszakże duch stowarzysze-
nia o tyle jedynie pomyślnie rozwijać się może,
o ile uczestnicy jego wyższego nabeżdżą wykształ-
cenia, a tym samym z wolności tej korzystać
będą umieli. Na tem wykształceniu zbywa i na-
jeszcze w wielu miejscach; ale przez wprowa-
dzenie wolnego gremium, potrzeba wykształce-
nia powszechnie da się uczuć. I tu w Wiedniu
cechy, wobec wymagań czasu utrzymać się nie
dadzą. Tamują one przemysłowość stolicy. Wzro-
śnie ona jednak i zakwitnie jak dotąd nigdy,
skoro cechy, za przykładem i na wzór angiel-
skich swobodniejszą otrzymają organizację.

Wiedeń 23 czerwca. Dzisiejsza *Korr. Austr.*
litogr. zawiera następujący artykuł: „Reformy
administracyjne i konstytucyjne zostają w tym
samym do siebie stosunku, w jakim systemat
muskularny i nerwowy w ludzkim ciele. Wa-
żniejszą są one wzajemnie, w najściślejszym są
zawsze związku, a przeciw każde z nich jest
czymś samodzielnym i odrębnym. Są wstrzą-
szeniami, których przedmiotem jest konstytucja,

sa inne gdzie chodzi o administrację. Francja
przeszła w latach 1830 i 1848 przez rewolu-
cję, które administracyjnego mechanizmu kraju
wcale nie dotknęły. Rozumie się, że najniebez-
piejszymi są te rewolucje, które przeciwko ob-
budwom tym momentom są wymierzone.

„Przez takie to wstrząśnienie przeszła Austria.
Szczęśliwie przeżyła niebezpieczeństwo, jak-
kolwiek było wielkie, przeważne. Nikt nieza-
przeczy, że w chwilach kiedy wszystkie istnie-
jące pierwotnie stosunki zachwieją się, kiedy to
co było niezmiennym, zmienia się, a co uwa-
żano za najlepsze, przestaje budzić zaufanie,
każdy akt ukonstytuowania lub administracyj-
nej organizacji z niezmiennymi połączony jest tru-
dnościami.

„Wszelkiedza jedynie i wszelkoc stworzyć
może w takich czasach coś stałego, gotowego,
niezmienne i wszystkich zadowalniającego. —
Ludzie stanu mogą się już mienić szczęśliwymi,
jeśli im się o tyle powiedzie, że losy powierzono-
nego im państwa ubezpieczą, że żadnych nie-
postanowi środków wystawiających na szwank
przyszłość, ale że takie jedynie wydawać będą
rozporządzenia, które noszą w sobie żywioły
rozwoju i udoskonalenia. Zastosowanie tych
prawd do Austrii leży jak na dłoni. Proces
zjednoczenia, jaki się nateraz w Austrii na dro-
dze organicznej przygotowuje, niepowinien być
zakłóconym niebezpiecznymi politycznymi expe-
rymentami, mogącymi rozprzężającą wywołać
walkę umysłową.

„Nam zdaje się być głównym zadaniem tera-
niejszości, zebranie rezultatów nowych form
administracyjnych, staranie onychże zbadanie
oraz silne i zręczne potrzebnych ulepszeń i re-
form przeprowadzenie. A skoro w ten sposób u-
zyska się niezmienny stały punkt do dalszego
rozwoju, będziemy mogli spokojnie w przyszłość
spoglądać.

— *Gazeta pocztowa Frankfurcka* podaje
z Wiednia za rzecz pewną, że wydział komuni-
kacji odłączony będzie od ministerstwa handlu,
że książę Salm niechce przyjąć kierunku tego
wydziału, ale że ma być mianowany ministrem
bez portfeilu.

— *JC.* Mość uderował p. Manteuffla, pruskie-
go ministra spr. zagr. wielkim krzyżem orderu
Sęgo Szczepana, którego oznaki w tych dniach
przesłane mu zostały.

— Hr. Chambord (ks. Bordeaux) wyjechał do
Pesztu w towarzystwie ks. de Lorges (?) i wie-
hr. d'Escars.

— Z Bośni nadchodzą wiadomości, potrze-
bujące potwierdzenia, jakoby Omer hasza zmu-
szał wszystkich Rajasów do pracowania około
drogi z Serajewa do Trawnika — że ani biskup,
ani duchowieństwo, ani najzamożniejsi kupcy,
ani sam nawet władca, nie są od przymusu
tego wyjęci, i podobnie jak inni zwozić muszą
kamienie i kopać rowy od świtu do zachodu
słońca.

NIEMCY.

Z Berlina donoszą, że rosyjski lekarz woj-
skowy Jürgenson, potajemnie opuściwszy Rosję
w sierpniu r. z. w zamiarze emigracyjny do
Ameryki, przytrzymany w Berlinie dla braku
papierów legitymacyjnych, miał być wydany
rządowi rosyjskiemu na mocy kartelu z 20/8
maja 1844 r., zwłaszcz że będąc lat kilka
w służbie wojskowej, podpadałby wedle praw
tamtejszych wojskowym sądom karnym. Ros-
yjskie poselstwo z tego powodu, jak to dawniej
donosiły dzienniki, nastawało na jego wydanie,
a w takim razie czekałaby go najmniej depor-
tacja na Syberję. Dr. Jürgenson uniknął je-
dnak smutnego losu tego i wypuszczony teraz
po 10-miesięcznym uwięzieniu, otrzymał rozkaz
bezwzględnej wyjazdu do Ameryki. Uwol-
nienie to przypisują wstawianictwu prezydenta
policji berlińskiej Hinckeldeya u rosyjskiego
poselstwa.

— W przeglądzie poniedziałkowym pisma na-
szego wspomnieliśmy o oświadczeniu ministra
Anhaltskiego względem zmian konstytucji państw
niemieckich. Podajemy tu teraz dosłownie wy-
razy jego i wniosek w skutku tego przedłożony
i przyjęty.

Odpowiadając na interpellację w przedmiocie
zwołania połączonego sejmiku księstw Anhalts-
kich, uczynioną na sejmie w Köthen, minister-
prezydent Gossler rzekł między innemi: „Czy
sejm połączony będzie zwołany i kiedy, mini-
sterium jeszcze nie w tym względzie nie po-
stanowiło; a ja też mniej jestem w możności
to wyjaśnić, ponieważ nie wiem, czyli będą mia-
li w tem jakiś udział; okoliczności bowiem i stó-
sunki niemieckie taką przybrały postać, że
w skutku ich, radykalne zmiany ustawy naszej
nieodzowne się stały; mając przecież na pa-
mięci przysięgę którą wykonałem, możeby w su-
mieniu mojem zrodziły się wątpliwości wzglę-
dom współdziału w przedsięwzięciu się mają-
cych krokach.

Na posiedzeniu sejmiku w Köthen d. 19 czer-
wca, z pomiędzy 22 deputowanych, z których
się ten sejm składa, 18 podpisało wniosek na-
stępujący i przedłożyło go jako nagły:

„Po odpowiedzi prezydenta rady ministrów
pana Gosslera na interpellację dep. Woltera
w przedmiocie zwołania połączonego sejmiku, na
12m posiedzeniu sejmiku Anhalt-Köthen, i po za-
kończeniu obrad nad tegorocznym prawem skar-
bowym, poczytujemy sobie za obowiązek w in-

teresie kraju, dziś już otwarcie objawić zdanie
nasze pod względem wypadków w bliskiej przy-
szłości naszym politycznym urządzeniem zagra-
żających, i ze stanowiska naszego jako repre-
zentanci narodu wpływać na to, aby mianowi-
cie przy dzisiejszych okolicznościach, jeżeli mo-
żna ministeryum nasze zatrzymać i następujący
przedstawiamy wniosek:

Zważywszy,
1) że gdy przedewszystkiem skutecznym u-
siłowaniem naszego ministra-prezydenta pana
Gosslera przypisać należy nader korzystne fi-
nansowe położenie kraju naszego w danych stó-
sunkach, gdzie bez powiększenia podatków zdo-
łano znaczną część długów publicznych rocznie
spłacić i pomimo tego nie sprawić niedoboru
w kasie w wymaganiach wielostronnie pomno-
żonych;

2) że niemożemy tego zataić, iż przy tera-
niejszych okolicznościach niemieckich, takowe
niezbędnie wpłynąć znacznie muszą na nasze
miejscowe stosunki krajowe, i nawet w ostate-
cznym razie, rząd nasz mógłby być przez Bun-
destag zmuszonym, do zaprowadzenia uprzed-
niego zmiany ustawy konstytucyjnej i prawa
wyborczego;

4) że jednak nasz minister p. Gossler przy
uczciwości i sumiennosci swojej wyraźnie oznaj-
mił, że w podobnych okolicznościach ze wzglę-
du na przysięgę którą na konstytucję złożył,
miałby może skrupuły pozostania na swoim ur-
zędzie; skrupuły te jednakże wysoko w źró-
dło swoim cenił, możeby się dały uczyszyć
dobitnie objawionem życzeniem kraju, aby da-
lej zarząd jego prowadził;

5) że przez ustąpienie terażniejszego nasze-
go ministra, niebezpieczeństwa grożące naszej
ustawie konstytucyjnej bynajmniej usunięte nie
zostaną, owszem przypuszczać należy, iż takowe
tem rychlej i pewniej by nastąpiły i to w ob-
szerniejszych jeszcze rozmiarach;

6) że, jakkolwiek sejmowi Anhalt-Köthen-
skiemu nie służy moc stanowienia samoistnie i
bezpośrednio w tej sprawie, obowiązkiem jest
przecież każdego reprezentanta, o ile w jego
mocy to leży, na sejmie również krajowym (po-
jedynczym) strzedz interesów kraju wszechstron-
nie i wewnętrznie przekonywanie swoje w tym wzglę-
dzie bez ogródki objawić; sejm przeto uchwała
panu prezydentowi rady ministrów Gosslerowi
w ocenieniu wielkich jego zasług, położonych
dla miejscowej ojczyzny naszej, oświadczyć po-
dziękowanie oparte na głębokim przeświadcze-
niu i upraszać go, aby nawet w razie, gdyby
jednostronne odstąpienie od postanowień konsty-
tucji i prawa wyborczego, przez stosunki nie-
mieckie niezbędnie nakazane być miało, dzi-
siejszego stanowiska swego nie opuszczał.

Wniosek ten przyjęto 21 głosami przeciw je-
dnemu, poczem sejm się odczytał.

FRANCJA.

Paryż 20 czerwca. *Journal des Débats*
w następnych słowach streszcza ważne obrady
komisji przeglądowej, o których w wczoraj-
szym przeglądzie była mowa:

P. de Mornay żąda, że niezgadza się co do
rewizji z kolegami, których zdanie zazwyczaj
podziela, ale musi ulegać swemu sumieniu. Kwe-
stya stosowności lub niestosowności rewizji,
rozdziela go z prawdomówną większością komi-
sji. Zgadza on się, że konstytucja pod wieloma
względami jest błędna, ale przegląd w obecnej
chwili jest niebezpieczniejszy od tolerancji tych
błędów przez pewien przeciąg czasu. Przy-
stałby na rewizję, gdyby mogła być dokonana
przez większość obecną, wypróbowaną w służ-
bie porządku. W okolicznościach, w których
jesteśmy, przestrasza go obiór Zgromadzenia
ustawodawczego. Z drugiej strony jest wido-
czna, że ci się domagają rewizji, co chcą przed-
łożenia władzy prezydenta. Zjad fakcyjne a-
gitacje, wywołujące podania. Nie opinia pu-
bliczna, ale władza wywołuje petycje. Obiór
Zgromadzenia ustawodawczego, odda los kraju
w ręce socjalistów i bonapartystów. Powiada
o opinii publicznej: wszystko to są fakcje, a
z resztą trzeba się oprzeć opinii publicznej,
kiedy niejest oświecona. Nigdy jeszcze admini-
stracja nie używała tylu środków dla osiągnię-
cia rezultatu; na chorobę dręczącą kraj narzu-
cano lekarstwo, kraj więc powiedział: Dobrze,
spróbujmy tego lekarstwa, nie myśląc o niem
wcale. Posługujecie się straszną bronią, bądź-
cież przekonani, że opinia publiczna którą ma-
cie za sobą, a raczej przed sobą, zawiedzie
was dalej niżli chacie. P. Mornay nieobawia
się elekcji nieprawej prezydenta; upewnia go
artykuły 45, 47 i 57 konstytucji. Sami szanu-
jąc prawo, zmusimy innych do szanowania go, a
przeciw tym co z legalności będą chcieli przejść
do rewolucji, będziemy silni, mając prawo za
sobą.

P. de Melun. „P. de Mornay odwołuje się do
szczerości kolegów — odpowiedzieli mu wszyscy
i ja zrobię tak samo. Mnie mał on, że nieżada-
no rewizji, jak tylko na korzyść prorogacji
władzy prezydenta Rzpltej. Powiedzieli inni, że
to jest pośredni środek natychmiastowej restau-
racji monarchicznej. Co do mnie, bez względu
na swe żale lub życzenia, oświadczam, że gdy-
by kraj niezwrócił ku nam głosu w swych bo-
leściach, niewotowałbym za tym środkiem, zna-
jąc jego wagę. Jestże w tem coś dziwnego, że
te nieszczęścia przypisywane są obecnej kon-

stytucji. Mówił p. Charras na poprzednim po-
siedzeniu, że ta konstytucja, wykonywana przez
władze prawodawcze i administracyjne więcej
republikanśkie, byłaby dobra. Być może, że ta
konstytucja jest wyborną dla jakiegoś tam na-
rodu nieznanego, ale nieprzypada narodowi fran-
cuskiemu, reprezentowanemu w władzach kon-
stytucyjnych; że zaś w tej parze złe dobranej,
niemożna zmienić narodu, trzeba więc zmienić
konstytucję. Możliwość podwójnej elekcji, kwe-
styonującej przeznaczenie kraju, niepokoi Fran-
cję. Niemówię, iż ze wszystkich nieszczęść
uleczy rewizja, ale przynajmniej trzeba poka-
zać temu ludowi, którego choroby nieukrywają,
że jego lekarze mają dobrą wolę uleczenia go,
bo inaczej rzuci się w ręce szarlatanów, lub co
gorsza, spróbuje się wyleczyć sam bez nas i
bez konstytucji. Przeciwnicy nasi oświadczają,
że w żadnym razie nie będą wotować rewizji,
chcąc nas zmusić do oznaczenia sposobu i wa-
runków rewizji. Nieprzyjemny tego stanowi-
ska, bo niekładąc żadnej granicy w wyrażeniu
woli narodu, okazemy więcej uszanowania przed
wolą narodową, której, jak mówią, nieszanuje-
my, niżeli jej obrońcy gorliwi i wspaniałomyślni
w teorii, którzy w praktyce odmawiają nam
prawa konstytucyjnego. Nie będziemy naślado-
wali rządu tymczasowego, który decyzye Zgro-
madzenia narodowego z góry przepisał. Stron-
nictwo porządku, postępujące ciągle z krajem,
w chwili stanowczej nie odrzuci się od niego i
nie zasłuży na nieufność, w którą mimo usługi
oddanej, popadło Zgromadzenie z roku 1848.
Gdyby zaś w skutek opozycji mniejszości, re-
wizja niebyła podobną, uwolnijmy się przynaj-
mniej od odpowiedzialności i pokażmy krajowi,
którego patryotyzmowi i rozsądkowi zaufa-
li. Cożkolwiek bądź, gdyby co do tej kwestyi wię-
kszość się rozdzieliła, gdyby jedna część odo-
wała się od opinii publicznej, zostalibyśmy po-
bici przy wyborach powszechnych, od których
więcej niż od czego bądź zależeć będzie zba-
wienie Francji, i zwycięstwo nieposzloby na
korzyść republikanów umiarkowanych, ale ludzi,
którzy tak im jak i nam są przeciwni. Gdyby
stronictwo porządku rozwiązało się, i do przy-
szłego Zgromadzenia znakomitej większości nie
utworzyło, możeby w r. 1852 niebyło innego
wyboru, jak między socjalizmem i cesarstwem.
Ani jednego, ani drugiego niechcę; jestem nie-
przyjacielem nieprawego rozwiązania, i dlatego
wotować będę za całkowitą rewizją, zostawia-
jąc następnej Izbie zupełną wolność.

P. Odilon-Barrot oświadcza, iż zajmował się
naprzód bledami właściwych konstytucji, któ-
remi porówna z nim wszyscy się kłopotają. Lę-
ka się on tych wypadków, które przyjąć mogą;
ze stanowiska politycznego dziesięćkroć więcej
jest przerażony tem przesileniem niżeli ze sta-
nowiska konstytucyjnego. Uczucie to jest bo-
napartyzm; Odilon-Barrot oświadcza się li-
beralnym tak jak był nim zawsze. Duch nie-
porządku fakcji dodaje siły bonapartystom. Odi-
lon-Barrot połączył się z L. Bonaparte, aby
połączyć żywioły porządku przeciw auarchii,
zachowując zasady których nieopuszczył nigdy.
Tylko rewizja jest wedle niego podobna a ze
złego, które trzeba uprzedzić, jest to pewno naj-
mniejsze. Władza wykonawcza dopuściła się
bez wątpienia błędów, ale błędy konstytucji
rzuciły ją w rządy osobiste. Próbowano, pod-
żegano ją dając jej piętno reprezentacji bardziej
powszechnej niżli ta, którą Zgromadzenie mogło
się poszczycić. Odilon-Barrot chciał kraj i pre-
zydenta ostrzedz od niebezpieczeństwa rządu
bezpośredniego i osobistego, przykrywając je
tradycją parlamentarną. Nieudało mu się. Odi-
lon-Barrot mniema, że ruch przeglądowy nie-
tylko nie został wywołany przez administrację
ale owszem interwencja jej paraliżuje go. Był-
by powszechniejszym gdyby był wolniejszym.
Zdaje się rzeczą dogodną oczekiwać roku 1852
przynoszącego z sobą upadek dwóch władz.
Dwie opinie zgadzające się na tę okoliczność
przeszkadzają większości konstytucyjnej w kraju,
przywiodą do braku władzy wykonawczej. Już
tu niemożna stary konstytucjonista ale stary li-
beralista, publicysta którego włosy pobiebiały,
który wam ukazuje niebezpieczeństwo publiczne.
Art. 45 jest słabą zaporą przeciw prądowi o-
pinii, ten artykuł jest jednym z największych
wąsów niebezpieczeństwa, bo wam daje moc
zagarnięcia władzy. Naówczas Zgromadzenie,
nie będzie mogło się usunąć, będzie zmuszone
do prorogacji, do zwołania prawa konstytu-
cyjnego, bo inaczej naraziłoby się na najstra-
szliwszą reakcję i największe niebezpieczeń-
stwo. Obawiają się dynastji republikańskiej,
lecz kiedy przyjdzie do wyboru Zgromadzenia
stronictwo porządku nie będzie się mogło zgo-
dzić. Upadną wszystkie władze; zostaną tylko
namietności, nieufności, nienawisć. P. Barrot
przekłada prorogację prawną nad rewolucyjną.
Widzi on w opinii obecnej żywioły mu przeci-
wne, wstręt do rządu reprezentacyjnego. Jestto
ruch nie liberalny, trzeba więc nim kierować,
zmniejszać go. Co do niego, przekłada on rząd
reprezentacyjny nad republikę ale spodziewa się,
że je pogodzić zdoła prorogacja prawną wła-
dzy prezydenta. Wybór jego dwustopniowy
mogłby zmniejszyć złe, a taki wybór tylko Zgro-
madzenie ustawodawcze orzec może. Czyż nie
widzą republikanie, że będą mieli korzyść
w takim rozwiązaniu. Czy generał Cavaignac

